

Henryk Rejmer, Jarek, zbawca ojczyzny

Hazard mnie kreci dają słowo,
Chętnie obstawiam tu i tam,
A gram roztropnie, sprytnie, z głową,
Żeby nie było z tego strat.
Służewiec, konie, prosta gra
I bomba w górę, konie w cwał.
Dla popaprańców groźny świat,
Dla ryzykantów istny raj.

Ale ostatnio pobłądziłem,
Ostro zagrałem któryś raz,
Na Jarka wszystko postawiłem,
Myślałem Donek jest bez szans.
Kasę przegrałem, co tu kryć,
Choć przyszedł drugi, prysnął mit.
Choć w klinczu z Donkiem szedł łeb w łeb,
Przed metą spuchł i przegrał bieg.

Sądziłem wygra, bo ma wizję,
Lud go popiera, ceni go.
On pogrążoną w śnie ojczyznę,
Z mielizny zepchnie wprost na toń.
I podrasuje on nasz kraj,
Z zielonej wyspy zrobi raj,
Prywaty naszej w noc i w dzień,
Będzie jak oka w głowie strzegł.

Dziś Jarek w mediach lekcję daje,
Jak trzeba się o swoje bić.
Z odkrytą piersią z Donkiem staje,
I słowa jego tną jak bicz.
Brukseli sprzedać się to wstyd,
Tu trzeba chytry zrobić myk.
Za darmo kasę dają psy,
Ja im nie wierzę ani krzty.

Forsą chcą uśpić dzielny naród,
Co w polu ich jak parchów bił.
A potem napaść wrażą zgrają
I z tyłu, w plecy zadać sztych.
Tego nie zdzierzyłby sam Bóg,
A co dopiero polski lud.
Solidarności zdrowy duch,
By się przekręcił od tych bzdur.

Warchołów naszej racji stanu
W dyby zakuwać trzeba by.
Ja nie odstąpię od mych planów
I kiedyś pošlę ich na stryk.
Że rośnie nam publiczny dług,
To małe piwko, Boże mój.
Trzeba maszyny puścić w ruch
I dodrukują forsę wór.

Tam stało ZOMO gdzie wy teraz
Po palcu chcecie im tam wejść.
Widzę, że kroi się afera,
Euro to pomyleńców sen.
Złotówka twarda jest jak kość,
Pod euro już się pali lont.
Pora uciekać, bije dzwon,
Najwyższy czas by zmienić front.

Tam w Europie tylko patrzą,

Jak by nas wziąć na krótką smycz,
I poprowadzić wąską kładką
Wprost nad przepaścią w jakieś mgły.
To się nie uda, wspólny front
Z Rydzykiem zrobię, jakem mąż
Opacznościowy. Nie chcę kryć,
Że to jedyna słuszna myśl.

Tu trzeba chytrze grać o swoje,
Brać to, co dają, choć tam ścisk.
Każdy tam sukno ciągnie, kraje,
Podnosi o mamonę krzyk.
Nic im nie dawać, tylko brać,
A gdy podskoczą w mordę lać.
Strategię dzisiaj taką mam,
A Sarkozemu skręcę kark.

Merkel już wkrótce będzie płakać,
Gdy ją przycisnę, zmieni kurs.
Rurę Putina trzeba zatkać,
A gaz ma płynąć do mych stóp.
Trochę nam nosa przytarł drań,
Ale ja znajdę sposób nań.
Nim się spostrzeże zepchnę go
W przepastnych piekieł drugie dno.

„Spierdalaj dziadu”, tak mu powiem,
A gdy podskoczy do mnie kiep,
Choć to dżudoka i sportowiec
Z dwururki mu wypalę w łeb.
Bo my nad Wisłą pełni cnót,
A reszta to medialny szum.
Gdy z Rydzkiem już ubiję grunt
To jak Zawisza ruszam w bój.